W postępowych kołach często się słyszy, że przywileje są czymś powszechnym. Istnieją przywileje związane z byciem białym, byciem człowiekiem, osobą posiadającą sprawne ciało, osobą pozostającą w związku heteronormatywnym czy atrakcyjną. Mamy także tendencję do twierdzenia – zarówno progresywiści, jako i konserwatyści – że przywileje są czymś podejrzanym. Istotnie konserwatyści zbyt chętnie atakują „uprzywilejowane elity" i opowiadają się po stronie nieuprzywilejowanych klas niższych. Nasuwa się pytanie, co to jest „przywilej"? I jeżeli jest czymś podejrzanym, to co powinniśmy z tym zrobić? Jakie dokładnie zobowiązania spoczywają na osobach uprzywilejowanych z samej racji posiadania określonego przywileju?

W swoich badaniach zamierzam skoncentrować się na trzech zagadnieniach. Po pierwsze zamierzam ustalić jednolitą definicję przywileju. Przypuszczalnie, kiedy debatujemy nad pojęciem przywileju, zastanawiamy się nad zjawiskiem o wielu aspektach. Musi jednakże istnieć coś wspólnego dla wszystkich tych aspektów, jakiś *rdzeń* albo paradygmat przywileju. W pierwszym etapie dociekań skupię się na opisaniu tego jednolitego rdzenia.

Po drugie, zamierzam pokazać, jak przywileje rozmaicie się kształtują w zależności od kontekstu. Nawet jeżeli przywileje wyrastają z jednolitego rdzenia, nie wszystkie funkcjonują w ten sam sposób. Chcę się skupić na dwóch rodzajach przywilejów powszechnie budzących szczególne zainteresowanie.

Pierwszy to przywilej *ekonomiczny*. Możemy go ogólnie zdefiniować jako szeroki dostęp do wyjątkowo skumulowanych zasobów, które można przekształcić na pieniądze. Będę się zajmował zrozumieniem nie tylko, jak najlepiej zdefiniować przywilej ekonomiczny, ale również jak ten typ przywileju wpływa na relacje między obywatelami w społeczeństwie demokratycznym i czy, jak wielu przypuszcza, powoduje przeszkody uniemożliwiające stworzenie bardziej sprawiedliwego społeczeństwa.

Drugim rodzajem przywileju, który będę analizował, to przywilej *epistemiczny* (poznawczy). Ostatnio spopularyzował się pogląd, wedle którego niektóre grupy ludzi mają nad innymi przewagę w obszarach dotyczących wiedzy. I tak na przykład wiele prac zarówno akademickich, jak i publicystycznych porusza temat przypisywania mężczyznom niepomiernie większej wiarygodności w porównaniu z kobietami i zgubnych skutków takiego podejścia. Podobnie dużo uwagi poświęca się trudnościom, jakie napotykają osoby nienależące do dominującej większości (przykładowo rdzenna ludność w byłych koloniach) w wyrażaniu światopoglądu, który byłby publicznie akceptowany, lub przynajmniej w formułowaniu skarg, które zostałyby publicznie wysłuchane. Tutaj również skupię się na tym, jak najlepiej zdefiniować przywilej epistemiczny i jakie są główne zarzuty przeciwko niemu.

W trzecim, końcowym stadium projektu zamierzam zająć się w szczegółach normatywnymi odpowiedziami na przywileje. Zbadam moralne zobowiązania, które przywileje generują oraz, bardziej ogólnie, moralne powody naszej niezgody na zjawisko uprzywilejowania. Niektóre dyskusje sprawiają wrażenie, że przywileje stanowią źródło *poczucia winy* u uprzywilejowanych. Może zatem ci ostatni są w jakiś sposób odpowiedzialni za interpersonalną krzywdę, którą powinni naprawić (lub za którą powinni odpokutować)? W etyce zobowiązania do zadośćuczynienia za wyrządzone komuś krzywdy nazywane są obowiązkami naprawczymi. Jeżeli uprzywilejowanie jest zjawiskiem krzywdzącym, przy każdym jego wystąpieniu powinniśmy oczekiwać powstania obowiązków naprawczych. Jednakże nie da się łatwo obronić interpretacji zrównującej uprzywilejowanie z uchybieniem moralnym. Większość uprzywilejowanych osiągnęła ów status nie zabiegając o niego, a niektórych przywilejów nie sposób łatwo odrzucić. W związku z tym zamierzam zbadać stanowisko, zgodnie z którym uprzywilejowanie stanowi rodzaj *niesprawiedliwości dystrybucyjnej*, co jednak nadal utrzymuje w mocy pytanie, jakie obowiązki spoczywają w społeczeństwie na jakich podmiotach.